

Włoski rząd walczy z uliczną prostytutką...

27 września 2008

...a prostytutki z jego głupotą. W Italii wprowadzono zakaz ulicznej prostytutki. prostytutki nie poddają się i wciąż pracują. Od tygodnia wychodzą na ulice ubrane w dżinsy i golf. Już mają plan działania.

We Włoszech już prawie 60 lat temu zlikwidowano domy publiczne i zakazano prostytutki w miejscach zamkniętych. W związku z czym panienki przeniosły się na ulicę, na tak zwane „miejscie publiczne”. Być może to dzięki temu, fenomen ulicznej prostytutki urósł do takich rozmiarów.

Szacuje się, że dziś zawód ten wykonuje ponad 100 tys. kobiet, a z ich usług korzysta ponad dziewięć milionów osób. Pomimo tego nie stworzono tak zwanych „czerwonych dzielnic” i rząd włoski podejmuje kolejną walkę z najstarszym zawodem świata zaczynając od ulicznych porządków.

Na początku miesiąca przedstawiono projekt ustawy, który powinien rozwiązać problem ulicznej prostytutki. Za zaczepianie klienta na ulicy i za rozmowę z klientem, który zatrzymał się autem przy prostytutce grozi areszt i grzywny pieniężne. Nie musi dojść do aktu seksualnego, by policja miała prawo zaaresztować osoby. Wytłumaczenia typu „pytałem o drogę” czy „tylko rozmawialiśmy” nie są uznawane. Nieszczęśników czeka grzywna do 3 tys. euro i pozbawienie wolności od pięciu do 15 dni.

Jest to wystarczająco zabawne, jeśli weźmiemy pod uwagę o jakim kraju mowa. Mianowicie mówimy o państwie, gdzie aby trafić do więzienia po pierwsze musi odbyć się proces, który najmniej trwa siedem lat... Po drugie jak, już zapadnie wyrok aby trafić za kratki kara musi obejmować najmniej trzy lata pozbawienia wolności (inaczej skazany odsiaduje w areszcie

domowym) i po trzecie – jak udowodnić podczas procesu, że oskarżeni rozmawiali o usługach seksualnych? Czy sędzia zada pytanie: „Ustanawialiście państwo cenę?”

Nie wspominając o przepełnieniu więzień.

Celem podjętej walki jest oczyszczenie włoskich ulic ze skandalicznych pejzaży. Nie chcą prawie gołych prostytutek na ulicy. Po części dopięli swego. Od tygodnia nie widać już nieskromnie ubranych panienek, z przesadnie mocnym makijażem na twarzy i na wysokich szpilkach. Teraz są młode dziewczyny, w dżinsach i golfach, z małymi plecaczkami na ramionach, które stoją na ulicy bo “rozmawiają z zakochanym przez telefon”. Są też poważne panie, które czekają na przystanku na autobus, który nigdy nie nadjeżdża lub kobiety w zaparkowanych samochodach, które uspokajają się po wieczornej kłótni z mężem... te bardziej wyrafinowane natomiast pokazują się na ulicy tylko wtedy, kiedy klient puści im sygnał, że jest pod blokiem... bo przecież prawo zabrania prostytucji ulicznej.

I tak też, całkiem przypadkowo, również rynek nieruchomości zaczyna ożywać.

Włoscy mężczyźni szybko dostosowali się do nowej sytuacji. Oprócz “map rozkoszy” w google, gdzie znajdują się wszystkie informacje na temat miejsc “urzędowania” panienek wraz z numerami telefonów, panowie zaczęli zaczepiać wszystkie kobiety. Bo praktycznie nie widać już różnicy pomiędzy kobietą, która wraca do domu po biurowej pracy i tą, która właśnie zaczyna nocny turnus. Niestety, zdarzyły się już nieprzyjemne przypadki, kiedy to spragniony klient spytał się przypadkowej kobiety – ile chce...

Pytanie – czy ustawa ograniczy fenomen prostytucji czy też ograniczony wolność kobiet, które z pewnością nie wyjdą już na wieczorny spacer?

Projekt ustawy opracowała minister ds. równouprawnień, Mara Carfagna, ogłoszona przez „Bild” najpiękniejszą panią

minister. Pani Carfagna powiedziała:

– Mnie jako kobietę, zaangażowaną w politykę, prostytutka przyprawia o dreszcze i przeraża. Nie rozumiem osób sprzedających swoje własne ciała.

Słowa te mówi osoba, która na swoim koncie ma erotyczne kalendarze i zdjęcia w skromnym przyodzieniu.

Autor: Anna Smolińska z Neapolu

Źródło: Wiadomosci24.pl